Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcyą lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 71.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

24 czerwca: Narodzenie św. Jana Chrzcic.
25 czerwca: Prospera bisk.

Czwartek dnia 24 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 39 rano.
Zachód o godz. 8 min. 25 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp*; i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaëlis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Druga mowa
posła
Wład. Wierzbińskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego 12 bm., przy obradach nad wnioskiem o uznanie przez rząd Centralnego Towarzystwa rólniczego, po mowie posła Kantaka, którą podaliśmy w zaprzeszłym numerze, zabrał głos po raz drugi wnioskodawca p. Wierzbiński i tak powiedział:

Po dłuższéj mego przyjaciela Kantaka przemowie mało tylko, panowie, mam do przytoczenia w téj sprawie, gdybym zaś chciał się wdać w szczegółowe rozstrząsanie odpowiedzi p. ministra, musiałbym dosłownie ile możności przytoczyć to, co już powiedziałem.

P. minister wypowiedział wprawdzie słowa bardzo życzliwe, lecz ponieważ już tak często objawiano słowa takie życzliwe, przeto nie weźmie nam p. minister za złe, że im uwierzyć nie możemy. — Słowa takie życzliwe nie obróciły się nigdy dla nas w czyny i dla tego czynów oczekiwać będziemy. Będę zaś bardzo szczęśliwym, jeśli się tą razą omylę.

Ależ życzliwym słowom p. ministra nie odpowiada już jedno wyrażenie, którego użył dzisiaj, wyrazem tym jest słowo antochtonowie. Zdaje się, że p. minister bierze nam za złe, że się uważamy za antochtonów W. Ks. Pozn. Ma to być zapewne pendant do słów pana ministra Falka o **nieuprawnionym polonizmie**. Panowie, gdzież są antochtonowie, jeżeli my nimi nie jesteśmy? Czyż ci — by się wyrazić prawniczo — co przywłaszczają sobie rzecz obcą w nieprawny sposób, mogą się nazwać prawnymi właścicielami? Nie sądzę, panowie, abym się mógł wyrazić delikatniéj, wszakżeż to historycy niemieccy nazwali podział Polski zbrodnią polityczną. Dla tego muszę, panowie, z żalem stwierdzić, że p. minister dla spraw rólniczych mimo słowa życzliwe odprawił nas temi samemi pozornemi powodami, temi samemi ogólnikami, jak to czynili jego poprzednicy.

Jeżeli mimo to, że mało, panowie, mam w téj sprawie do przytoczenia, głos zabieram, czynię to z powodu kilku uwag posła p. Hundt v. Hafften. Nie wiele zaś słów powiem. Ósmy to już rok, jak należę do téj wysokiéj Izby i dla tego znam ją za dobrze, abym się mógł oddawać iluzyi, iż na jakąkolwiekbądź w téj Izbie sympatyą liczyć możemy; dla tego też oświadczyłem, jeżeli się nie mylę, na wstępie i przy uzasadnieniu méj interpelacyi, że w moich nie zwracam do tych posłów z rodzaju p. Hundta von Hafften, co nic o prawach drugich osób wiedzieć nie chcą, bo że ci panowie do téj należą kategoryi, łatwo przewidzieć mógłem. Bo gdy pana tego słyszę mówiącego, zdaje mi się, jakoby on sam i zwolennicy jego, jeżeli ma w ogóle zwolenników (oznaki wesołości) chcieli adoptować zasadę, że za nieprawne uchodzić ma tylko to, czego zrobić nie można lub się nie chce i że przeto każdy ma prawo uważania tego za nieprzyjaciela, co stawia trudności. Panowie, pytałem się samego siebie często, zkądby pochodziło, że niemieccy posłowie z W. Ks. Poznańskiego najnieprzyjaźniéj przeciw nam występują? Zadawałem sobie częściéj pytanie, zkądby pochodziło, że ci panowie, których wybierają w naszym kraju, nie tylko nie starają się o pojednanie, o złagodzenie opłakanych stósunków, lecz przeciwnie podszczuwają narodowość niemiecką przeciw polskiéj. Ja, panowie, kwestyi téj rozwiązać nie mogę; może umie to poseł p. Hundt von Hafften. Nie musi jednak u nas być tak źle, jeżeli panowie ci ze wszystkich do nas napływają okolic i mają się tam dobrze. Lecz dziwi mnie, że p. Hundt von Hafften, bez znajomości języka polskiego, bez pojęcia o literaturze polskiéj, polskiéj historyi, polskiego obyczaju tyle jest śmiałym, że tu wypowiada proroctwa i takim arrogantem — jeżeli wyraz ten jest parlamentarnym — iż wierzy, że mu ktoś uwierzy. Poseł p. Hundt v. Hafften oświadcza: i my chcemy się przecież z nimi porozumieć, — lecz na czemże się ma opierać to porozumienie? Nie ofiarujcie nam, panowie, tego, cobyście sami odrzucili ze wstrętem i pogardą — tyle mam zaufania do was i do waszego patryotyzmu i nie spodziewajcie się, że staniemy się Niemcami, bo życzenie to nigdy się nie urzeczywistni. (Brawo! ze strony Polaków.)

Interpelacya
posła
Wład. Wierzbińskiego.

Na temże posiedzeniu sejmu pruskiego poseł Wierzbiński dla uzasadnienia interpelacyi swéj o zakaz targu na bydło rozpłodowe w Wrześni, następną powiedział mowę:

Panowie! Po wywodach p. ministra dla spraw rólniczych mogę, co téż uczynię, w kilku słowach wyrazić moje przekonanie.

Zarząd agronomicznego stowarzyszenia dla powiatów średzkiego, gnieźnieńskiego i wrzesińskiego wystósował w miesiącu marcu r. b. prośbę do radzcy ziemiańskiego powiatu wrzesińskiego o zezwolenie na odbycie targu na bydło rozpłodowe. Radzca ziemiański odpowiedział, że królewska regencya uważa za rzecz konieczną, aby, zanim będzie można postarać się o przepisane prawem pozwolenie p. prezesa naczelnego, odbycie tego targu umotywowane zostało dokładnie tak pod względem jego agronomicznego jak lokalnego znaczenia, i żądał odpowiedzi na 5 punktów, których nie odczytam, lubo je tu mam w oryginale. Na punkta te odpowiedział zarząd jak najobszerniéj i jak najszczegółowiéj. Na to nadeszła pod dniem 22 marca r. b. odpowiedź naczelnego prezesa, który, choć zarząd nie prosił o żadne wsparcie lecz tylko o proste zezwolenie na odbycie targu na bydło rozpłodowe, pisze dosłownie:

> żałuję — pisze w zastępstwie naczelnego prezesa pan Wegner — iż na zamierzony przez stowarzyszenie agronomiczne powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego targ na bydło rozpłodowe zezwolić nie mogę, ponieważ stowarzyszeniom agronomicznym w tutejszéj prowincyi, które istnieją po za związkiem, utworzonym przez stowarzyszenie prowincyonalne, rząd państwa żadnego, pod względem ich zamiarów i przedsiębiorstw nie może udzielić wsparcia.

Nie przeczę temu wcale, i zaprzeczyć téż nie mogę, że istnieją przepisy co do odbywania targów na bydło rozpłodowe, lub téż jarmarków w ogóle, lecz że zastósowano się do tych przepisów, okazuje się już z odpowiedzi saméj, która wyraźnie oświadcza, że pozwolenie na odbycie miało być zależném od tego tylko, aby się agronomiczne owo stowarzyszenie połączyło z stowarzyszeniem prowincyonalném. P. minister pochwalił, jak to téż już z góry zapowiedział, — odpowiedź naczelnego prezesa, bo oświadczył wyraźnie, że na żadną subwencyą liczyć nie mamy, jeżeli się z prowincyonalném stowarzyszeniem nie połączymy. Zdanie to uważam za błędne. Czemu? O tém już mówiłem. Powołuję się przeto na to, co już oświadczyłem a tu dodać mogę, co najwyżéj, że jeżeli Prusy nie uznały za rzecz niegodną swéj egzystencyi i zabezpieczonéj swéj potęgi wcielenia do swego państwa obcych krajów i narodowości, że w takim razie sądzę, iż pominąwszy przyrzeczenia królów pruskich i wszystkie inne stypulacye honor wymagałby niemiecki, moralność niemiecka, wymagała ogólna słuszność, aby ciężkiego i tak już politycznego życia narodowości, wcielonych wbrew prawu i wbrew ich woli, nie utrudniano jeszcze bardzo przez niepotrzebne prześladowanie.

Na powyższą interpelacyą odpowiedział minister rólnictwa, dr. Friedenthal, co następuje:

„Fakt, który spowodował interpelacyą doszedł méj wiadomości w téj dopiero chwili, w któréj interpelacya doszła moich rąk; interpelacya jest przedstawioną odpowiednio do faktu. Drugie pytanie interpelanta ma niezwykłą formę; interpelant nie oskarza rządu, ale zapytuje mnie tylko niejako o moje osobiste zdanie w téj mierze. Niedopuszczenie targu na bydło rozpłodowe mającego być raczéj wystawą uważam naturalnie za niekorzystne dla interesów rólnictwa, odpowiedzialnymi czynię przecież za to samych petentów, bo powinni się byli połączyć z niemieckiemi Towarzystwami a w takim razie byliby zrzucili z siebie pozór odrębnych i separatystycznych tendencyi. Rozwój interesów jest tylko wtedy możebnym jeżeli wszystkie Towarzystwa rólnicze działają wspólnie. Pan deputowany Kantak oświadczył, iż jest chęć do porozumienia, ja z méj strony mogę tylko wedle danych faktów ocenić czy petenci mają chęć w połączeniu z niemieckiemi Towarzystwami przyczynić się do rozwoju rólnictwa. Zresztą powołuję się na to com już przedtem wypowiedział.“

**** Teatr Polski*** otwarty został nareszcie w Poznaniu szeregiem trzech przedstawień amatorskich w d. 21 22 i dziś. Publiczność powitała serdecznie upragniony przybytek sztuki i przekonała się, że wszystkie wieści podstępnie lub złośliwie o teatrze rozsiewane, nie mają podstawy. Jeden tylko dziś słychać głos, że teatr odpowiada wszelkim wymaganiom. Dnia 21 przed rozpoczęciem przedstawienia, prezes Rady nadzorczéj, pan Adolf hr. Bniński stósownemi słowy oddał teatr pod opiekę publiczną, któréj dla téj instytucyi tak bardzo potrzeba. Od publiczności zależeć będzie, czy poparciem swem z jednéj strony, a przez umiarkowanie wymagań z drugiéj, umożebni otwartéj scenie byt. Na jesień, jak wiadomo, rozpocznie przedstawienia stałe towarzystwo dramatyczne.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Ostrzeszów, 21 czerwca.
(W sprawie wyborów ostrzeszowskich.)

Dnia 16 czerwca r. b. odbył się wybór na prezesa dla naszego miasta, na którym to wyborze powtórnie został obrany nasz czcigodny sędziwy obywatel pan Antoni Kwinecki, który już kilkanaście lat w tym urzędzie pracował, i miasto nasze w rozmaitych przypadkach doskonale bronił, ale niewiadomo, czy rejencya ten powtórny wybór potwierdzi, gdyż przy wyborze zaszły rozmaite protestacye i nieporozumienia.

Więc gdyby regencya naszego sędziwego prezesa nie potwierdziła, będzie nowy i trzeci wybór. — Odzywam się do was, szanownych obywateli w Ostrzeszowie, jako też do szanownych obywateli innych miast, gdzie jeszcze nie były wiece, aby przed każdym wyborem wyznaczyć termin na wiec i licznie się zgromadzić, celem narady i wspólnego porozumienia się, ażeby, gdy przyjdzie do wyboru, wszystkie głosy na jednego padły.

Obecnie niejeden przybywa na wybory, niewiedząc o co rzecz idzie i na kogo ma głosować, inni przed wyborem idą przed ratusz, gdzie ich namawiają pochlebcy, którzy nie pomagają dobru bliźnich, tylko siebie pod niebiosa wywyższają, aby swéj pysze zadość uczynić. Przez to wybory muszą się powtarzać, bo wrzawa, nieporozumienie, zazdrość honoru, jest przyczyną wielu szkodliwych rzeczy dla nas wszystkich.

Więc szanowni obywatele z Ostrzeszowa, gdyby miał nastąpić trzeci wybór, niech jeden z starszych obywateli wyznaczy dzień przedwcześnie na wiec, i spodziewam się, że godzinę lub dwie poświęcą wszyscy obywatele do rady nad przyszłym wyborem i jednogłośnie wybór uskuteczniony zostanie.

Ze świata.

Niemcy. Na całym obszarze Niemiec obchodzono 18 bm. 200 letnią rocznicę zwycięztwa pod Fehrbellinem (w Brandenburgii), które wielki elektor brandenburgski Fryderyk Wilhelm odniósł nad Szwedami. Dzień 18 czerwca — piszą gazety berlińskie — złotemi zapisany jest literami w historyi Prus. Dnia 18 czerwca 1815 uratował Blücher pod Waterloo Anglików od łamiącéj już ich szeregi armii Napoleona I. i zniszczył na zawsze jego potęgę. Na 140 lat przedtem 18 czerwca 1675 odniósł wielki elektor brandenburgski Fryderyk Wilhelm pierwsze samodzielne zwycięztwo nad jednem z większych państw Europy.

Przy obchodzie rzeczonéj uroczystości w Hackenbergu był obecnym następca tronu i w mowie, którą wygłosił podczas kładzenia kamienia węgielnego pod pomnik wielkiego elektora, wskazywał na ciągły wzrost Prus, które doszły do tego, że teraz dzierżą losy Niemiec w swem ręku. Następca tronu powiedział, wznosząc zdrowie cesarza, że niewolno się Niemcom zapominać i wynosić nad innych, lecz powinni Bogu dziękować. że ich tak poprowadził.

— Było podobno zamiarem rządu w upłynionéj sesyi sejmowéj przedłożyć projekt do nowego prawa o polowaniu; rząd odstąpił przecież od tego zamiaru z powodu, że sejm podczas ostatnich kilku tygodni i tak był pracami przeciążony.

— Dnia 17 bm. zagajonym został wydział krajowy dla Alzacyi i Lotaryngii przez naczelnego prezesa p. Möllera. Naczelny prezes podniósł w przemowie, że wpływ wydziału na sprawy przyłączonych krajów będzie tem większy, im więcéj jego członkowie starać się będą o to, ażeby interesa Alzacyi i Lotaryngii coraz więcéj zespoliły się z interesami Niemiec.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Ojczyzny“:

„Warszawa miewa dwa karnawały. Karnawał letni rozpoczął się na dobre w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Od tygodnia przyjezdni z trudnością znaleść mogą pomieszczenie w hotelach, tak znaczny jest zjazd tegoroczny. Od wielu lat istnieje zwyczaj, że w czerwcu miasto nasze jest przepełnione. Jarmark wełniany, wyścigi konne, trwające tydzień i przejazd do wód, przyciągają tu mnóstwo osób. których liczba wzrasta w miarę, jak mnożą się w Rosyi koleje żelazne. Kolej zwłaszcza idąca z Niższego Nowogrodu przez Moskwę, Smoleńsk, Brześć do Warszawy, jako linia centralna, którą przecinają wszyskie linie z północy na południe idące, dostarcza tu w obecnéj porze roku mnóstwo Rosyan wyjeżdżających za granicę a zatrzymujących się tu dla odpoczynku lub zaopatrzenia w niezbędne przybory elegancyi i strojów. Do tego ruchu przybywa oczekiwany przyjazd cesarza, za którym ciągnie liczna świta tak z Petersburga jakoteż z zagranicy a składa się zwyczajnie z ludzi bardzo bogatych, którzy w wydatkach swoich nie zbyt oglądają się na grosz wyrzucony. Ruch ten podróżnych jest dla miasta nadzwyczaj pomyślnym; jest to żniwo dla fabryk tutejszych, kupców i właścicieli hoteli.

Wyścigi rozpoczęły się w niedzielę 13 bm., jedną z gonitw wygrał hr. Tarnowski z Chorzelowa, wszakże nie wielką nagrodę, gdyż o nią tylko ubiegać się mogą konie w kraju urodzone. Biegały równie i biegać jeszcze będą konie hr. Afreda Potockiego. Jarmark rozpoczął się wczoraj, pod złą wróżbą przebiegu jarmarków wrocławskiego i poznańskiego. Na wstępie tylko bardzo renomowane owczarnie i odznaczające się sumiennością w myciu wełny partye swoje sprzedały. W ogóle transakcye idą bardzo leniwo a obniżka w cenach ta sama, co na jarmarkach niemieckich.

Tegoż dnia odbyło się solenne nabożeństwo w tutejszéj katedrze na pamiątkę 50cio-letniéj rocznicy założenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Towarzystwo to posiada fundusz tak zwany użyteczności publicznéj w ilości około 3 milionów rubli. Z tych, w kilka lat po powstaniu, 1,650,000 rubli na rozkaz rządu „przelano“ do skarbu, wszakże nie skonfiskowano ani zasekwestrowano. Władze Towarzystwa, biorąc na uwagę, iż tak znaczny kapitał leży daremnie, a rólnictwo potrzebuje kredytu, wniosło do rządu projekt założenia kilku banków ziemskich kredytowych na prowincyi, któreby udzielały pożyczek na krótkie termina. Tutejszy generał-gubernator, w czasie pobytu swego téj zimy w Petersburgu, polecił ustnie interes ten ministrowi finansów i złożył w ręce jego odpowiedni projekt do prawa, który władze Towarzystwa kredytowego przygotowały. Minister zgodził się podówczas w zasadzie na złożenie pomienionych banków, zwłaszcza, że nie potrzeba szukać kapitału zakładowego, i że w ogóle banki ziemskie są obecnie na porządku dziennym w Rosyi. Generał-gubernator po powrocie z Petersburga przywiózł najlepsze nadzieje co do téj sprawy. Po długich oczekiwaniach i niepomyślnych wiadomościach, nadeszła wreszcie i sama rezolucya ministra. Nie tylko jest ona odmowną, lecz powiedziano w niéj, iż dziwić się należy, że tutejsze Towarzystwo kredytowe, doznawszy w ciągu trzech panowań wielu łask i dobrodziejstw, zanosi do rządu prośby, na które zgodzić się nie można.

Odpowiedź téj treści nie mało zdziwiła tu wszystkich. Oczywiscie tak znaczny fundusz nęci ministra finansów, który nie rad się z nim rozstać, a prawdopodobnie radby użyć go na jakie przeznaczenie, któreby nie korzyść lecz raczéj szkodę naszego kraju miało na celu. Fundusz rzeczony pozostanie więc nadal w skarbie i nie wiadomo, co się z nim stanie, a jednak jest on niezaprzeczenie własnością prywatną stowarzyszonych. Powstał z gromadzących się a następnie procentujących się kar, które stowarzyszeni opłacali za niewnoszenie rat w terminach właściwych, oraz z zysków osiągniętych przy kupnie papierów publicznych, czego dopełniały przez pół wieku władze Towarzystwa z wyboru istniejące, na rzecz tegoż Towarzystwa.

W Prusach, kiedy emisya listów zastawnych się umorzy, fundusz taki bywa rozdzielany pomiędzy stowarzyszonych, stósunkowo do pożyczek, jakie zaciągnęli i całkowicie spłacili. Kary bowiem płacą się dla zabezpieczenia pożyczek, nie zaś w celach zysku, bo Towarzystwa kredytowe ziemskie nie są przedsiębiorstwami spekulacyjnemi. Gdy pożyczki zwrócone zostały i są umorzone, fundusz uzbierany logicznie do wszystkich stowarzyszonych należy i nie może stanowić własności jakiejś Spółki, bo takiéj nie ma, a tem bardziéj skarbu. Niewłaściwie nawet fundusz ten zowie się funduszem użyteczności publicznéj, gdyż jest własnością li tylko stowarzyszonych.

Od tygodnia rozpoczęły się egzamina w tutejszych gimnazyach. Jestto epoka obfita w zawody i przykrości dla rodziców uczącéj się młodzieży. Promocye są tak utrudnione, że zaledwie kilkunastu, a czasem nawet tylko kilku uczniów przechodzi z jednéj klasy do drugiéj, a po dwóch latach uczeń nie dostający promocyi, wydalony jest ze szkoły i przez żadną inną przyjętym być nie może. Rozporządzenia wydane władzom szkólnym w téj mierze są nader surowe, lecz nie są wyjątkowe dla Królestwa. W Rosyi to samo się dzieje. Rząd chce tym sposobem zwrócić młode pokolenia do rzemiosł, przemysłu i handlu. Dziwny to atoli system wytwarzania klasy przemysłowéj i rzemieślniczéj nieuków. Zdawałoby się, że nauka wszędzie i w każdym zawodzie jest potrzebna, tymczasem w mniemaniu rządu masy powinny zostawać w ciemnocie i dostarczać materyału do antagonizmu z oświeconą częścią ludności.“

— W jaki sposób władze rosyjskie przeinaczają samowolnie zapisy zestamentowe, przekonywa o tem świeży fakt z zapisem śp. Konarskiego z Odesy. „Ojczyzna“ opisuje fakt ten jak następuje:

„Konarski z Odesy umierając, zapisał znaczny fundusz na polepszenie bytu rzemieślników, z tym jednak warunkiem, aby użycie kapitału nastąpiło dopiero po upływie dziesięciu lat od śmierci testatora, przez który to czas procenta składane miały się doliczać do kapitału. Egzekutorem testamentu Konarski mianował Towarzystwo kredytowe ziemskie (polskie), pozostawiając takowemu zarówno obmyślenie projektu użycia funduszów, jak i wprowadzenie powziętych zamiarów w życie.

Z końcem roku 1870 upłynęło lat dziesięć doliczania procentów i w roku tym cały kapitał przewyższał nie o wiele 1,000,000 złp. W tymże roku komisya z grona towarzystwa ad hoc wybrana, wypracowała pod prezydencyą śp. Gieczewicza projekt użycia zapisanéj sumy.

Szczegółów projektu nie znam — chciano założyć szkołę, czy też warsztat rzemieślniczy z najlepszemi tendencyami; jeżeli były błędy, to tylko w szczegółach.

Projekt ten przedstawiono pod zatwierdzenie hr.

†

Paulina z Lauczów Wilkońska.

Przed dwoma tygodniami zgasła jedna z gwiazd w literaturze polskiéj, rozszerzająca przez długie lata śród społeczeństwa naszego na całym obszarze dawnéj Polski ożywcze światło, przez liczne swe prace, których myślą przewodnią była zawsze głęboka moralność, gorąca miłość wszystkiego co piękne i wzniosłe, a przedewszystkiem, przejmująca ją samą na wskroś, gorąca miłość ojczyzny.

Główne prace śp. Wilkońskiéj stanowią powieści, odznaczające się wszystkie szlachetną dążnością. Oryginalnych powieści napisała przeszło 50, prócz tego tłumaczyła dużo z niemieckiego, francuzkiego i angielskiego. W powieściach jéj niema scen przerażających, bo malowane są wszystkie na tle życia domowego polskiego, rzadkie tam bardzo charaktery brudne, lecz same prawie piękne i wzniosłe; ztąd niektórzy, lubownicy mianowicie francuzkich romansów, powieści jéj nazywają jednostronnemi, zarzucając zmarłéj autorce, że życie ze zbyt idealnéj maluje strony. Ale, naszem zdaniem, śp. Wilkońskiéj właśnie za zasługę poczytać należy, że pisząc dla wszystkich, a zatem i dla młodzieży, nie tknęła się wcale gorszących mętów życia i unikała starannie wszystkiego, coby dla młodego pokolenia, obudzając burzliwe namiętności, nie zdrowym być mogło pokarmem.

Urodziła się śp. Paulina w Swarzędzu, którą to majętność rodzice jéj dzierzawili, zanim kupili sąsiedni majątek Siekierki. Tutaj zmarła autorka pierwsze odebrała wychowanie pod okiem troskliwych rodziców, poczem ukończywszy pensyą w Poznaniu, pod kierunkiem miłującego naukę ojca przez czytanie pouczających dzieł wykształcenia swego dopełniła.

W 23 roku życia poszła za mąż za Augusta Wilkońskiego, głośnego swego czasu autora humorystycznych obrazków pod tytułem: „Ramoty i Ramotki.“ Zaraz po ślubie wyjechała z mężem do Głogowy, gdzie tenże odsiadywał więzienie za pojedynek z pruskim oficerem. W Głogowie pierwszą napisała powieść p. tyt.: „Helena.“ Później przenieśli się młodzi małżonkowie do Królestwa, gdzie mieli krewnych i osiedli jako dzierzawcy we wsi Garbatce w Sandomierskiem. Tam, wśród nieustannych zabaw, spędziła Wilkońska najweselsze dni swego życia, jak to sama opisuje w dziełku, które wydała krótko przed śmiercią p. tyt.: „Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresówce.“ Po roku pobytu tamże przenieśli się Wilkońscy na inną dzierżawę do wsi Tynicy w Radomskiem, gdzie Paulina na dobre pisać zaczęła. Zaraz z początku naraził ją literacki zawód na wielką nieprzyjemność. Napisała ona powieść osnutą na tle wypadków 1831 roku p. tyt.: „Bronisław.“ Powieść tę czytała w licznem towarzystwie, nie spodziewając się, że w gronie słuchających ją osób znajdował się denuncyant. Pewnego poranku zjechali kozacy do dworu tynickiego i odbyli tam ścisłą rewizyą, szukając rzeczonéj powieści. Na szczęście jéj przecież nie znaleziono, bo była pożyczoną w sąsiedztwo, tylko inną powiastkę niewinnéj zupełnie treści. Z powodu téj saméj powieści miała późniéj nieprzyjemności w Warszawie; ówczesny namiestnik Paszkiewicz bowiem, dowiedziawszy się o niéj, kazał Wilkońską aresztować, rozkaz ten przecież cofnął, gdy potrafiono w niego wmówić, że powieść ta nie przeznaczona jest do druku.

W roku 1840 poniósłszy straty majątkowe w gospodarstwie, przeprowadzili się Wilkońscy do Warszawy. Tam zawiązali stósunki z wszystkiemi uczonymi i literatami warszawskimi, jak to autorka opisuje w dziele, które należy do jéj najważniejszych, p. t.: „Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie.“

Mąż jéj założył Towarzystwo, złożone z ludzi dowcipnych, pod nazwą: „Cech głupców.“ Organem tego Towarzystwa miało być pismo humorystyczne „Upiór literacki“; gdy przecież rząd nie chciał pozwolić na takie pismo, zaczęto wydawać pismo poważnéj treści p. t.: „Dzwon literacki.“ Śp. Paulina uczęszczała na posiedzenia „Cechu głupców“ i była współredaktorką „Dzwonu.“

W roku 1848 aresztowano nagle i uwięziono w cytadeli warszawskiéj Augusta, w skutek denuncyacyi jakiejś oszustki. Aby męża ratować, lub przynajmniéj los jego ulżyć, narażała się Paulina ochotnie na tysiączne upokorzenia ze strony rosyjskich urzędników. Po kilkomiesięcznem więzieniu w cytadeli, skazano Augusta na rok więzienia na fortecy w Zamościu. Jako kochająca żona pojechała tam

Bergowi, w którego kancelaryi został odłożonym ad acta.

Uśpioną sprawę poruszył jen. Kotzebue i odniósł się w tym roku do Mengdena, nowego prezesa Towarzystwa kredytowego, żądając odeń tak zwanego mnienia.

Mnienie Mengdena, przesłane do kancelaryi Kotzebuego, podane arbitralnie, bez zasiągnięcia zdania komisyi, jest téj treści:

1) Towarzystwo kredytowe ziemskie, opiekując się lat 10 funduszem Konarskiego, spełniło już swe zadanie całkowicie; (?!) więc wypada mu się już ... od téj sprawy.

... Warszawa jest nazbyt drogiem miastem, aby ... tem od testowanego funduszu można było ... iek w niéj zrobić, trzeba więc działać na ... ncyi.

...) Na lewym brzegu Wisły jest dużo szkół, więc ... duszu należy użyć na prawym.

Konkluzya: Fundusz trzeba oddać pod rozporządzenie dyrekcyi naukowéj chełmskiéj i szkołę w Chełmie założyć.

Tak więc patryotyczny zapis zostanie użyty na protegowanie „prawosławia“, wprowadzonego przy pomocy gwałtu fizycznego i opartego na gwałceniu ... Oto warunki rozwoju społecznego, po ... stronie kordonu. Błogosławione usiłowania, ... wśród nich nie zniechęcają się do pracy nad ... ojem społecznym narodu!“

— „Kur. Lub.“ podaje następną oryginalną wiadomość: Przed niedawnym czasem do p. J. właściciela majątku ziemskiego Kijany nad Wieprzem, zawitał kupiec, proponując układ o kupno lasu. — „Lasu oddzielnie sprzedawać nie mam zamiaru. Ale gotów jestem odstąpić cały majątek.“ — „A ileżbyś pan żądał za niego?“ Pan J. oznaczył cenę. Umowa bez trudności przyszła do skutku, taką bowiem sumę zamierzał kupiec za sam las zapłacić. Że w dodatku dostawał i cały majątek, to czysty zysk, jakby wygrał na loteryi. Jednakże kupcowi nie wiodła się rola, i w tych czasach odprzedał ją za cenę kupna. Nowonabywca p. K....ewski zamierza w tym majątku odbudować fabrykę cukru z buraków, którą zniszczył pożar około 1860 r. Zawiązująca się dla prowadzenia fabryki spółka ma już podobno dziesięć po ipisów na rs. 250,000. Brakuje dwóch udziałów po rs. 25,000.

— W dziennikach rosyjskich czytamy co następuje:

„Skutkiem starań obywatela gub. kowieńskiéj, p. Podbereskiego, towarzysz ministra dóbr państwa zezwolił na urządzenie coroczne wystawy zwierząt domowych w mieście powiatowem Szawlach, gub. kowieńskiéj. Pierwsza wystawa ma się odbyć 1 i 2 września po ukończeniu robót w polu. Uczestniczyć w niéj będą sąsiednie gubernie. Wydział dóbr państwa przeznaczył na tę wystawę jeden medal złoty, jeden wielki srebrny, trzy małe srebrne i dwadzieścia blankietów listów pochwalnych.“

Rosya. W tegorocznych ćwiczeniach letnich wojsk rosyjskich weźmie udział 443 batalionów piechoty, 226 szwaronów kawaleryi, 62 sotnie kozaków i 1026 dział. Najwięcéj wojsk ma być skoncentrowanych pod Warszawą. Ich liczbę podaje „Ros. Inwalind“ na 66 batalionów, 46 szwadronów i 225 dział.

Austrya. Cesarz austryacki wyjeżdża do Komotau w Czechach, aby się zobaczyć z carem rosyjskim, który w tych dniach, wracając z Ems, przejeżdżać będzie przez Czechy. Poźniéj zamierza cesarz Franciszek Józef zjechać się w Ischl z cesarzem niemieckim. Zjazdy te trzech najpotężniejszych monarchów europejskich podobają się bardzo dziennikom niemieckim, które w nich już upatrują wskrzeszenie świętego przymierza.

— W Berno we wszystkich tamtejszych fabrykach wybuchł ogólny strejk robotników, wywołany przez kobiety. Namówiły one swych mężów, że 17 bm. wysłali deputacyą do właścicieli fabryk o oświadczeniem, iż za 4 dni zawieszą roboty w razie niepodwyższenia im płacy, które podług ich żądania około 100 procent wynosić miało. Fabrykanci żądanie to odrzucili, postanowiwszy każdego robotnika oddalić, skoro rozpoczętą robotę dokończy. Po téj odpowiedzi większa część robotników od roboty odeszła, zachowując się przecież spokojnie. W niedzielę aresztowano dwóch naczelników strejku, a kilku innych robotników z miasta wydalono. Obawiają się wybuchu podobnych strejków w Reichenbergu, Jaegerndorf i Bielicach.

— W Wiedniu na ulicy Kohlmarkt zawaliła się 18 bm. boczna ściana hotelu Schipplera. Z liczby robotników zajętych przy przebudowaniu hotelu tego zabitych trzech jest, a dwóch niebezpiecznie rannych.

Belgia. Zmowa robotników w Borinage przybiera coraz większe rozmiary, lecz nie było dotychczas żadnego zaburzenia.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 23 czerwca. Dziś od godz. 7 wieczorem puszczanie wianków na Warcie.

* **W teatrze polskim** odbędzie się dziś przedstawienie Towarzystwa młodzieży kupieckiéj; grać będą dwie komedye: „Nieproszeni goście“ i „Posażna jedynaczka“.

* **Prawo wyborcze** rozszerzonem podobno zostanie i na tych obywateli poznańskich, którzy od mniejszego niż 300 tal. dochodu płacą podatek dochodowy a to na mocy prawa o podatku klasycznym i w skutek zapadłéj w téj mierze decyzyi tutejszéj rejencyi.

* **Magistrat** zamierza rozszerzyć tutejszy szpital miejski i użyć na ten cel 60,000 tal. z funduszu rezerwowego miejskiéj kasy oszczędności, ile że fundusz ten dochodzi obecnie do sumy mniéj więcéj 125,000 tal., podczas kiedy wedle statutów potrzebuje wynosić tylko 60,000 tal O potrzebne w tym razie wedle § 28 statutów tej kasy zezwolenie naczelnego prezesa podał już magistrat wniosek.

* **Wieść o porywaniu dzieci** doszła już i do Poznania a mianowicie obiegała zawczoraj między ludnością polską na Chwaliszewie. Mnóstwo kobiet wysypało się na ulicę a matki mające dzieci w szkole, poszły po nie, by je zabrać do domu. Rektor i nauczyciele uspakajali kobiety jak mogli, przedstawiając im bezzasadność rozszerzanych bajek. Kobiety nie tak prędko dały sobie strach o dzieci wybić z głowy i policya chciała już podobno zarekwirować wojsko, do tego przecież nie przyszło, bo tłum tymczasem rozszedł się spokojnie do domu. Żadnego zaburzenia przytem nie było.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano w tygodniu od 13 do 19 bm. włącznie 39 urodzin [17 chłopców, 22 dziewcząt] i 35 wypadków śmierci [14 mężczyzn, 21 kobiet]. Ślubów cywilnych zawarto 13.

* **Ks. Szulczyńskiego,** proboszcza z Pogorzelic w pow. wrzesińskim skazano na wyg anie z W. Ks Poznańskiego

* **Ignacego Danielewskiego,** byłego redaktora „Przyjaciela Ludu“ uwolniono w niedzielę z więzienia toruńskiego, gdzie blisko rok przesiedzia . Jak słychać, zamierza p Danielewski wydawać nowe pismo ludowe w Toruniu, nakształt „Przyjaciela Ludu.“

* **Napoleona Mańkowskiego** z Rudek wypuszczono w so otę z więzienia szamotulskiego.

* **O wiecu w Krobi,** który się odbył w zeszłą niedzielę, ódbiera „Kuryer“ następną korespodencyą:

„Na wiec polski katolicki zebrało się do 500 ludzi; i tu z kobietami była bieda. Trzy salki nie mogły pomieścić zgromadzonych. Wiec zagaił p. dr. Block, przewodniczył p. Tafelski, brat ks. dziekana. Dr. Szymański, redaktor „Orędownika,“ na wiec zaproszony, mówił o równouprawnieniu Polaków z Niemcami, o wykluczeniu Księstwa z ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj, zachęcał do dopominania się o takowe przez posłów przyczem podniósł znaczenie wyborów i zażądał, aby przy ponownych wyborach wyborcy dopełniali obowiązków swoich. — Ks. Górski w półgodzinnym wykładzie mówił o walce wydanéj Kościołowi przez liberałów i masonów. — Następnie zabrał głos ks. Bluemel. Ledwo mówił 5 minut, gdy powiedział, że księża są bez chleba, ale za to bez hańby, komisarz p. Szałowski wiec rozwiązał po blisko 2-godzinnem trwaniu Zebrani rozeszli się w największym porządku i spokoju.

Drugi wiec w Krobi odbędzie się 29 bm.“

* **Wiec polski katolicki** odbędzie się w niedzielę 27 bm o godz. 5 po południu w Gostyniu w lokalu p. Jankiewicza.

* **Z Kwieciszewa** odbiera „Germania“ oryginalną korespóndencyą, którą w głównéj podajemy treści.

W dumnem na swą dawną przeszłość eks-miasteczku Kwieciszewie, które obecnie, jak zwyczajni ludzie mówią, „wyszło na psa“ bo zostało wyniesionem na godność wsi, obierano niedawno sołtysa. — Wybrano Niemca protestanta, nazwiskiem Streich, który się odznaczał zawsze wielką lojalnością jako poddany pruski. Rejencya bydgoska potwierdziła też wybór ten nie na 3, lecz na całe 6 lat. Naraz stał się wielki dziw. — Z lojalnego poddanego Streich przeobraził się w nieprzyjaciela państwa. Bo otóż, co się dzieje Odmawia on przyjęcia urzędu i oświadcza krótko i zwięzłowato wszystkim, których to dotyczy, czy chcą, czy nie chcą o tem wiedzieć, że: „w razie gdyby na kary go skazano, spokojnie je zapłaci, pieniędzy ma przecież dosyć i nie jest też cale gorszym od katolickich duchownych. — Jeżeli ci za niekorespondowanie muszą pokutować, czemużby i on nie miał tego wytrzymać.“

„Prawdą jest — napisano daléj w rzeczonéj korespondencyi — niech kto temu zaprzecza, jak chce, co mówi przysłowie: „Rzymskie przykłady psują pruskie obyczaje.“ Tak i tu przyszło zepsucie przez „Rzymu ciemnych wysłańców.“ Dla lepszego zrozumienia, co następuje: Od kilku lat jest katolickim proboszczem w Kwieciszewie ks. Ertman, który, jak przyjaciel i nieprzyjaciel mu to przyznać musi, oddaje Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego.

Rzeczony ksiądz nie odpowiada wcale na pisma wystósowane do niego z Gniezna i ztąd już różne upominki a późniéj i nieproszone odwiedziny egzekutorów na kark sobie sprowadził. Listów p. Nollau ma on już porządną porcyą na składzie i z czasem zbiór ten może bardzo być znacznym. Towar ten przecież jest cokolwiek drogi. Powyższy zbiór kosztuje go dotąd już 85 tal. — Czy Streich podobny zbiór założyć zamyśla, nie mogę z pewnością powiedzieć.“

* **W Koronowie,** jak pisze „Gaz. Tor.“, ks. administrator miał zapewnioną od rządu prezentę na tamtejsze probostwo z wiedzą i wolą ks. biskupa. Aż tu pewnego pięknego poranku pewien urzędnik przedkłada ks. administratorowi żądanie, aby się podpisał „na ustawy już wydane i które jeszcze będą wydane“ (auf die erlassenen und die noch zu erlassenden Gesetze). Ks. administrator nie podpisał i naturalnie pożegnał się z prezentą.

* **Burze i pioruny.** Nad Wrześnią srożyła się 8 bm. wielka burza. Piorun uderzył w budujący się dworzec kolei, daléj w dom przy ulicy Poznańskiéj i

---

dotąd za mężem śp. Paulina i przez usilne swe starania dokazała tyle, że nie tylko złagodziła ciężkie więzienie męża, ale że nadto mogła nieść pomoc młodzieży, służącéj tam w rotach aresztanckich za udział w wojnie węgierskiéj.

Po odsiedzeniu roku więzienia wrócił Wilkoński do Warszawy, gdzie został współredaktorem „Dziennika Warszawskiego“ założonego przez H. Rzewuskiego, znanego przyjaciela rządu rosyjskiego. Nie mogąc się z nim zgodzić co do kierunku pisma, wkrótce się pokłócił i z redakcyi wystąpił. Niedługo potem nakazano Wilkońskim wyjechać z Warszawy, prawdopodobnie w skutek zemsty Rzewuskiego. Pojechali w Poznańskie do krewnych i tam umarł August w Ludziskach, w rok po wyjeździe z Warszawy r. 1852.

Po śmierci męża mieszkała Wilkońska przez lat 16 w Siekierkach, gdzie napisała kilkanaście tomów oryginalnych powieści i przetłumaczyła kilka powieści z angielskiego. Prócz tego wydała w tym czasie pismo zbiorowie p. t. „Wiązanka literacka,“ do którego pisali artykuły pierwszorzędni ówcześni pisarze, jak Ujejski, Kremer, Wójcicki, Julian Bartoszewicz, Syrokomla i inni.

Po sprzedaży Siekierek przeniosła się w roku 1868 do Poznania, gdzie odtąd aż do śmierci mieszkała. Tam prócz powieści, pisała jeszcze korespondencye do różnych pism w Warszawie, Krakowie i Lwowie i od kilku lat była stałą korespondentką „Gazety Narodowéj.“ Ostatnia jéj korespondencya w tejże gazecie datowana jest w wilią jéj śmierci, prawie do końca życia więc pióra nie wypuściła z ręki. Prowadziła nadto obszerną korespondencyą z wielu znakomitymi pisarzami, z którymi dawniéj mieszkając w Warszawie, zawiązała stosunki.

Przez upadek Tellusa, gdzie miała złożonych 16,000 tal. ciężki poniosła cios, straciła bowiem odtąd dochody od owych 16,000 tal. i zmuszoną była żyć ze szczupłego kapitału, jaki przez oszczędność sobie uzbierała w latach dawniejszych, i z ciężkiéj pracy literackiéj, za którą u nas bardzo skąpo płacą.

Zmartwienie z utraty majątku, niepokojąca troska o przyszłość i nieustanna — nad siły praca — przyprawiły ją o chorobę, z któréj już więcéj nie wstała. Umarła z wycieńczenia, sił; nad zwłokami głosząc jéj zasługi wymownemi słowy przemówił ksiądz Chotkowski, poczem stósownie do ostatniéj jéj woli, przeniesiono ją do Siekierek, gdzie spoczęła w rodzinnym grobowcu.

Głęboki po sobie śp. Paulina zostawiła żal w sercach wszystkich tych co ją bliżéj znali, a śmierć jéj sprawiła w literaturze naszéj próżnią, którą nie tak łatwo kto inny zastąpi.

Ś. p. Paulina Wilkońska napisała następujące powieści: 1) Helena, 2) Zasłona ks. Elizy Radziwiłłównéj, 3) Rozyna, 4) Ucieczka, 5) Anna, 6) Marya, 7) Ustęp z życia nieznanego wieszcza, 8) Z życia Hofmana, 9) Powieści, dwa tomy (Hanna z Grzymałowa, Natalia i inne), 10) Za późno i jeszcze dość wcześnie 3 tomy, 11) Wieś i miasto, 12) Powiastki dla panienek, 13) Tak się dzieje 2 tomy, 14) Pani Podkomorzyna, 15) Fata Morgana 2 tomy, 16) Irena 3 tomy, 17) Wawrzyna, 18) Godzina rozrywki 2 tomy, 19) Gabryela, 20) Dziecię szczęścia i dziecię niedoli, 21) Różni ludzie 2 tomy, 22) Powieści i powiastki 2 tomy, 23) obrazek poznański, 24) Helena Middleton, romans z angielskiego, 25) Córka rejenta, z francuzkiego, 26) Skalińce, romans hist. 3 tomy, 27) Na Pograniczu, 28) Kazimiera 2 tomy, 29) Mrowin i Trock 2 tomy, 30) Obrazek św., komedyjka w 1 akcie, 31) Dziedziczka Jodłowa 2 tomy, 32) Ali Caphta, 33) Janina, 34) Macocha, 35) Lilia i Blekot, 36) Dziedziczka Czarnolic, 37) Ludgarda, 38) Pani z pod gwiazdy, 39) Dwa listy, 40) Najpiękniejsza, 41) Pierwsza i ostatnia miłość, 42) Cacko, 43) Mąż i żona, z ang., 44) Niezmyślone, 45) Kuzynki, 46) Za granicą, 47) W kraju, 48) Cierniowa gałązka, 49) Wnuk, 50) Dziedzic Orłowa, 51) Kilka pereł, 52) Paola, 53) Nic nowego, 54) Za posagiem, 55) Dziś, 56) Powiastka z r. 1795, 57) Sto lat dobiega, 58) Na dwóch krańcach, 59) Opactwo Grodzieckie, 60) Powołanie 2 tomy, 61) Obrazy Kalifornii (z angielskiego Bret Harta). Oprócz tego wydała: 62) Wiązanka literacka, pismo zbiorowe, 63) Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie, 64) Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresówce 2 tomy, 65) Pogadanki o wychowaniu. — Nadto zostawiła w rękopiśmie romans historyczny z czasów konfederacyi barskiéj pod tytułem „Damian Szczerbin,“ do którego treść wzięła z pamiętników Kitowicza.

uszk[illegible]yrząd telegraficzny na poczcie. Tegoż dnia zabi[illegible]iorun 12 letniego ucznia tamtejszéj szkoły katolickiéj, Sikorskiego, który podczas burzy stał pod topolą, gdzie piorun uderzył.

Z rozmaitych okolic Prus, szczególniéj z Prus Książęcych, donoszą do „Gaz. Tor.“ o wielkich spustoszeniach, jakie burza 5 bm. sprawiła. W Postnikach nad zatoką kuryjską piorun uderzył w szpital, a w pożarze, który ztąd wynikł, znalazło śmierć troje dzieci, dwie staruszki zaś mocno poparzone. Pożar ten przy towarzyszącym burzy uraganie zniweczył nietylko szpital lecz i zabudowania sąsiednie, należące do pewnego kowala; ulewny deszcz tylko przeszkodził dalszemu szerzeniu pożaru. Grady spustoszyły pola na Samii i w okolicy Wystrucia. — Z Górnego Szląska donoszą również o pożarach porunem wznieconych i o gradobiciach.

Nad Bydgoszczą i okolicą przeszła 11 bm. wielka burza, która dużo szkody zrządziła. W Jaksicach uderzył piorun w dom komornika Petz i jego samego zabił, podczas gdy był zatrudniony zatykaniem dziury w w posowie izby. Wkrótce potem cały budynek i stajnią ogarnęły płomienie. Mieszkańcy uszli ledwo z życiem, spaliła się nie tylko cała domowizna, lecz i dwie krowy.

W Małem Kapuścisku parę starych dębów burza wywróciła, w kilku miejscowościach poodrywała dachy i poobalała płoty.

Nad Gdańskiem w zeszłą środę oberwała się chmura; woda na ulicach lała się strumieniami. Przytem padał grad i wielkie poczynił szkody.

Zapis. Ś. p. Tekla z Brykczyńskich Gadomska, właścicielka dóbr Sreńska, testamentem sporządzonym w Warszawie dwia 22 maja, zapisała dla Instytutu głuchoniemych i ociemnionych sumę 8000 rsr.

* **Obrazy królów polskich.** W Elblągu 11 obrazów, przedstawiających w naturalnéj wielkości królów polskich, którzy panowali w czasie, gdy Elbląg i Zachodnie Prusy należały o Polski, przeniesiono w sobotę z ciemnego podda za katolickiego kościoła do ratusza, gdzie będą ustawione tak, aby je każdy mógł oglądać.

† **Józef Śmiechowski**, jenerał b. wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego „virtuti militari“, wychodźca polityczny, przeżywszy lat 80, w dniu 10 czerwca rb. zakończył żywot doczesny w Lwowie w szpitalu powszechnym. Cześć jego pamięci!

* **Miasteczko Kozin** w gub. wołyńskiéj uległo w w dniu 25 zm. pożarowi, w skutek którego zgorzało 124 domów i spaliło się 12 ludzi. Straty wynoszą na 120 tysięcy rubli.

* **Z okolic Bogdanówki** w Zbaraskiem, donosi „Gaz. Nar.“ o ogromnéj burzy z oberwaniem chmury, która dnia 7 bm. zalała formalną powodzią kilka wiosek i spowodowała ogromne spustoszenia. Woda unosiła z sobą budynki, materyał budulcowy, narzędzia gospodarcze. Z trzody gromadzkiéj zatopiła kilkanaście koni, krów, przeszło 50 owiec. Utonęło także 3 ludzi i porwane zostało z chaty z kołyską dziecię. — Wszystkie ogrody zniszone i zamulone łany z zbożem i łąki.

* **Wiza paszportu do Rosyi.** Poselstwo rosyjskie w Berlinie ogłasza, że od 13 czerwca opłata od wizy paszportu oznaczono na 1 markę 65 fen. a za legalizacyą dokumentów na 3 marki 25 fen.

* **We Lwowie** wydarzył się niedawno przy budowli pałacu ks. Adama Sapiehy na ul. Ossolińskich okropny wypadek. Gdy wbijano piloty pod fundamenta, runęła ściana sąsiedniego domu p. Simlowicza, którą zupełnie rozebrać zaniedbano i przywaliła gruzami cegieł i rumowiskiem sześciu robotników, zajętych w pobliżu wybieraniem ziemi. Trzej uszli niebezpieczeństwa bez żadnego uszkodzenia, trzech innych zaś musiano dopiero dobywać z pod gruzów. Mikołaja Banasia, wyrobnika liczącego lat 43, wydobyto żywego, lecz tak silnie pokaleczonego, iż zachodzi obawa o jego życie. Dwaj inni, Andruch Łoziński i Jan Fedyszyn byli już nieżywi a u jednego znaleziono głowę od tułowu odłączoną. Winę wypadku przypisują powszechnie kieruwnikom budowy. — Wytoczono śledztwo karne.

Plan jazdy
pociągów kolei żelaznych.
Od dnia 15 maja 1875 r.

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 10 min. 55
Pociąg pospiesz. 1-3 kl. po południu o god. 3 min. 7
Pociąg osobowy 2-3 kl. po południu o god. 8 min. 25
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 5

Odchodzi.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 min. 3
Pociąg pospiesz. 1-3 klasa rano o godzinie 10 min. 22
Pociąg osobowy 1-4 kl. po południu o god. 4 min. —
Pociąg mięszany 2-4 kl. wieczór o godzinie 6 min. 40

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa	Odchodzi.
Poc. osob. g. 7 m. 27 z rana	Poc. osob. g. 5 m. 17 z rana
Poc. mięsz. g. 10 m. 15 „	Poc. osob. g. 11 m. 2 „ *)
Poc. osob. g. 3 m. 32 po p.*)	Poc. osob. g. 4 m. 11 po poł.
Poc. osob. g. 10 m. 12 wiecz.	Poc. mięsz. g. 8 m. — wiecz.

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV kl.

W kierunku z Stargardu do Wrocław.

Przybywa.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 m[illegible]
Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o godzinie 8 min[illegible]
Pociąg osobowy 1-3 klasa po poł. o godzinie 4 min.[illegible]
Pociąg mięszany 2-4 klasa wieczór o godz. 9 min.[illegible]

Odchodzi.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 min. 4
Pociąg osobowy 1-3 klasa rano o godzinie 11 min. —
Pociąg osobowy 1-4 klasa po połud. o god. 4 min. 4
Pociąg mięszany 1-4 klasa wieczór o godz. 7 min. 5

W kierunku z Wrocławia do Stargard

Przybywa.

Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o godzinie 8 m[illegible]
Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 11 mi[illegible]
Pociąg osobowy 1-3 klasa po połud. o god. 3 min.[illegible]
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 50

Odchodzi.

Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o godzinie 5 min. 33
Pociąg osobowy 1-3 klasa rano o godzinie 11 min. —
Pociąg mięszany 2-4 klasa wieczór o godz. 6 min. 33
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 31

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	28	Roboty mularskie, oraz dostawa 2 tysięcy hektolitrów gaszonego wapna i 300 metrów kub. mularskiego grantu do budowli gimnazyum w Bydgoszczy.	Inspek. budowli Queisner.	W Bydgoszczy
„	29	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie i garncarskie do budowli domów dla urzędników na przystanku kolejowym Brahnau.	Inspekcya IX kolei.	W Bydgoszczy.
„	28	Roboty ciesielskie wraz z dosostawą materyału, daléj roboty mularskie, stolarskie, szklarskie i ślusarskie przy budowli 8 domków dla strażników na kolei między Piłą a Bydgoszczą.	Inspekcya VII kolei.	W Bydgoszczy.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—198	191
Żyto	50	7	70		137-150	15—70		153—162	145
Jęczmień	50	7	10		150-148	14—20		150—156	— —
Owies	50	8	30		160-170	16—30		162—185	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—50		195—232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51.90 Wrocław 51, Bydgoszcz 52.30 Berlin 54.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 97.
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.